

Sebastian Ligarski

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

## Ogłoszenia drobne z lat 1945–1949 jako informator o zdrowiu i chorobach na Śląsku

**Zarys treści:** Tekst oparty jest na ogłoszeniach drobnych, zamieszczonych w dziennikach „Pionier”, „Słowo Polskie” i „Dziennik Zachodni”, ukazujących się na Dolnym i Górnym Śląsku w latach 1945–1949, dotyczących zdrowia i chorób w tym okresie. Jest to źródło nadal rzadko wykorzystywane do badań nad postawami i zachowaniami społeczeństwa powojennego, choć jego masowy charakter doskonale się do tego nadaje.

**Słowa kluczowe:** historia, historia Polski 1945–1949, historia społeczna, życie codzienne, zdrowie, medycyna, ogłoszenia drobne, prasa

**Keywords:** history, Polish history 1945–1949, social history, everyday life, health, medicine, small ads, newspapers

Zakończenie działań zbrojnych na Śląsku spowodowało, że władze stanęły przed problemem zapewnienia ochrony sanitarnej ocalałym mieszkańcom miast i wsi. Ogromne zagrożenie epidemiologiczne wymuszało szybkie decyzje, aby zapobiec dalszym ofiarom. W tym celu powołany przez PKWN Naczelny Nadzwyczajny Komisariat do Walki z Epidemiami powołał komisarza terenowego, J. Kępskiego, który przystąpił do tworzenia struktur na tych terenach. Ich głównym zadaniem było prowadzenie działań ograniczających zagrożenie epidemiologiczne oraz akcje profilaktyczne i uświadamiające. Przeszkodą w realizacji tych celów był brak odpowiedniego personelu lekarskiego oraz pomocniczego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> E. Więckowska, *Zwalczanie ostrych chorób zakaźnych w Polsce w latach 1944–1950*, Wrocław 2001; K. Brożek, *Lekarze w życiu społecznym województwa Śląsko-Dąbrowskiego (1945–1950)*, „Rocznik Katowicki” 12, 1984, s. 138.

## Organizacja i funkcjonowanie systemu medycyny publicznej w Polsce w latach 1945–1949, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska

Powojenny system ochrony zdrowia początkowo wzorowano na ustawie z 15 czerwca 1939 r. „O publicznej służbie zdrowia”, która opierała się na czterech podstawowych pionach: samorządowym, instytucjach ubezpieczeń społecznych, organizacjach społecznych oraz państwie, jako organie kontroli i nadzoru. PKWN powołał Ministerstwo Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia, przekształcone od kwietnia 1945 r. w Ministerstwo Zdrowia, które zajmowało się sprawami likwidacji i profilaktyki chorób zakaźnych, wenerycznych i gruźlicy oraz organizacją państwowej służby zdrowia<sup>2</sup>. Równocześnie tworzone struktury samorządu lekarskiego. W tym celu powołano Okręgową Izbę Lekarską w Katowicach, która przeprowadziła rejestrację oraz wdrożyła postępowanie weryfikacyjne kwalifikacji lekarzy przebywających na terenie Śląska. Zgodnie z zarządzeniem pełnomocnika Rządu Tymczasowego na okręg województwa śląskiego z 29 stycznia 1945 r., wszyscy medycy oraz personel pomocniczy i farmaceutyczny mieli zgłaszać się do swoich zakładów pracy celem podjęcia dalszej pracy. Okręgowa Izba Lekarska gwarantowała lekarzom powrót na przedwojenne stanowiska<sup>3</sup>.

Równocześnie w lutym 1945 r. gen. Aleksander Zawadzki wydał rozporządzenie o rozciągnięciu na województwo śląskie przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym z 28 marca 1933 r.<sup>4</sup> Na jego mocy powołano Ubezpieczalnię Społeczną (US) w Katowicach, równolegle likwidując przedwojenne kasy chorych, spółki brackie oraz inne instytucje ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczalnie podlegały Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej<sup>5</sup>. W tym samym miesiącu Izba Lekarska w Katowicach poprzez prasę wezwała lekarzy do bezpłatnego leczenia wszystkich byłych ubezpieczonych. Ubezpieczalnie społeczne rozpoczęły tworzenie własnych struktur służby medycznej. W tym celu ogłoszono rozpoczęcie rekrutacji lekarzy, pielęgniarek, położnych do US<sup>6</sup>. O początkach pracy tych lekarzy w Katowicach tak wspominał Waław Stefański: „Na ulicy spotkałem p. Michała Zająca, byłego dyrektora Ubezpieczalni warszawskiej, który w tym okresie zajmował stanowisko komisarza ubezpieczeń społecznych na całym terenie Górnego Śląska. Zaproponował mi on z miejsca stanowisko naczelnego lekarza Ubezpieczalni w Pszczynie. Zapewnił

<sup>2</sup> Dz.U. 1945, nr 12, poz. 63.

<sup>3</sup> K. Brożek, *op. cit.*, s. 140.

<sup>4</sup> *Rozporządzenie Pełnomocnika Rządu Tymczasowego R.P. na Województwo Śląskie z dnia 16 lutego 1945 r. w sprawie rozciągnięcia na obszar Województwa Śląskiego ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r.*, „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” 1945, nr 2, poz. 23, s. 21; *ibidem*, nr 1, poz. 7.

<sup>5</sup> E. Więckowska, *op. cit.*, s. 36–38, 40.

<sup>6</sup> „Śląsko-Dąbrowski Dziennik Wojewódzki” 19 V 1945, nr 10, poz. 133.

mnie, że umeblowane mieszkanie jest do objęcia od zaraz. Wbrew zapewnieniom, w Pszczynie nie zastałem [nie] tylko umeblowanego, ale nawet pustego mieszkania. Zmuszony byłem pierwsze trzy tygodnie zamieszkiwać w biurze Ubezpieczalni...<sup>7</sup>.

Podobne problemy z US występowały na Dolnym Śląsku. Ogłoszenia drobne pozwalają nam uchwycić początki tej instytucji. W nr 22 „Pioniera” z 20 września 1945 r. komisarz organizacyjny Marian Przesolski zawiadamiał osiedleńców o rozpoczęciu urzędowania i wezwał byłych pracowników innych ubezpieczalni w kraju do składania podań, celem podjęcia pracy w tym oddziale US<sup>8</sup>. Ogłoszenie ponawiano w następnych numerach „Pioniera”. O nieustannych problemach wspominają źródła archiwalne. Należały do nich: nieprzychylny ustosunkowanie się do zaleceń US kierownictw niektórych zakładów pracy, w tym państwowych i samorządowych, lekceważenie przez nich rejestracji pracowników oraz niepodawanie wykazów zarobków i opłacenia składek, brak fachowców<sup>9</sup>.

Zakończenie działań wojennych spowodowało na terenie całego kraju migrację ludności, w tym także personelu medycznego. Główną przeszkodą w osiedlaniu się były ogromne problemy bytowe, szczególnie brak odpowiednich lokali, które powodowały rezygnację z prowadzenia praktyki. W sierpniu 1945 r. Ministerstwo Zdrowia nakazało rejestrację sił medycznych u lekarzy powiatowych<sup>10</sup>. Władze centralne wydały 8 sierpnia 1945 r. okólnik w sprawie opuszczania przez lekarzy stanowisk służbowych, w którym grożono sankcjami za samowolne pozostawienie placówki medycznej. Celem było uniemożliwienie dalszej migracji lekarzy<sup>11</sup>. Zarządzenia nie odnosiły jednak skutku. Wojewodowie i starostowie nadal informowali o ogromnych brakach personelu. W prasie pojawiały się artykuły domagające się racjonalnej polityki osiedleńczej w stosunku do pracowników służby zdrowia. „Dziennik Zachodni” proponował, aby przywiązać lekarzy do miejsca pracy nakazem obejmowania stanowisk w „publicznych instytucjach wykonujących lecznictwo, zakazem osiedlania się lekarzy w miastach, które mają zapewnioną opiekę lekarską, obowiązkiem przesiedlania się z miast posiadających nadmiar lekarzy do miejscowości, w których ludność nie ma zapewnionej niezbędnej pomocy lekarskiej”<sup>12</sup>. W następnych latach sytuacja nie ulegała zmianie na lepsze, pomimo stopniowego podporządkowania wszystkich spraw lecznictwa publicznego władzom administracji państwowej,

<sup>7</sup> W. Stefański, *Moje wspomnienia*, w: *Pamiętniki lekarzy*, wybór i red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1968, s. 64.

<sup>8</sup> „Pionier” 20 IX 1945, nr 22.

<sup>9</sup> APWr., KW PPR, sygn. 1/VI/27, Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznych na Dolnym Śląsku za okres od ich zorganizowania do końca września 1947 r., k. 36.

<sup>10</sup> Dz.U. 1945, nr 43, poz. 235.

<sup>11</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 93.

<sup>12</sup> W.R., *W trosce o zdrowie. Projekt planowego rozsiadania lekarzy na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziennik Zachodni” 1946, nr 301, s. 4.

o czym informowano w sprawozdaniu Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z 1948 r. Wskazywano np. na dysproporcje w rozmieszczeniu lekarzy dentyistów: 62 na ziemiach zachodnich i 110 na ziemiach dawnych. Dalej wymieniano liczbę szpitali: 41 na ziemiach zachodnich i 102 na ziemiach dawnych. Podawano przykład powiatu opolskiego, gdzie pracowało 36 lekarzy, gdy w powiecie grodkowskim – trzech<sup>13</sup>.

Początkowo lekarze osiedlali się w dużych aglomeracjach miejskich, Katowicach, Chorzowie, Bytomiu, Gliwicach i Zabrze. Wielu z nich wracało do poprzednich miejsc zamieszkania, lecz nie zawsze do swoich gabinetów lub miejsc pracy. Do sierpnia 1945 r. w tych trzech ostatnich miastach osiedliło się 120 lekarzy. Pod koniec tego roku w województwie śląsko-dąbrowskim było ich 845. W czerwcu 1946 r. z Opolszczyzny alarmowano o dużych brakach w personelu lekarskim oraz siłach pomocniczych, głównie brakowało pielęgniarek. W połowie 1946 r. na jednego lekarza przypadało tam 10 tys. ludzi<sup>14</sup>.

W styczniu 1946 r. w województwie śląsko-dąbrowskim było „773 lekarzy i 130 dentyistów oraz 2261 [pracowników] personelu średniego. Uruchomiono 107 szpitali z 13 525 łóżkami, 49 poradni przeciwgruźlicznych, 653 przeciweneryczne, 113 stacji opieki nad matką i dzieckiem, 12 poradni przeciwjaglicznych, 7 dentyistycznych, 1 laryngologiczną, 205 aptek”. W marcu 1946 r. pracowało 865 lekarzy, z czego 634 w miastach. „W Katowicach ordynowało 146 lekarzy, Gliwicach – 78, Bytomiu – 56, Chorzowie – 52, Sosnowcu – 47, Zabrze – 46, Bielsku – 37, Opolu – 20. W powiecie i mieście Olesno było ich 3, Niemodlinie – 4, Kluczborku – 6, Strzelcach Opolskich – 8, Raciborzu – 9. Spośród wymienionych 865 lekarzy, tylko 343 było ogólnopraktykujących, reszta to specjaliści z Warszawy, Lwowa, Wilna”<sup>15</sup>. Liczbę lekarzy w latach 1946–1949 na Śląsku przedstawia tabela 1:

Tabela 1. Personel służby zdrowia w latach 1947–1949 na Śląsku

Woje- wództwo	Lekarze				Lekarze dentyści				Pielęgniarki			
	1945/ 1946	1947	1948	1949	1945/ 1946	1947	1948	1949	1945/ 1946	1947	1948	1949
wrocławskie	–	617	727	778	–	120	132	151	–	548	855	968
śląskie	–	918	981	1055	–	173	174	180	–	1115	2107	2335

Źródło: Zestawienie na podstawie *Rocznika Statystycznego* za lata 1947–1949.

<sup>13</sup> APKat., UW Śl.-Dąbr., Wydział Ogólny, sygn. 77, Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za 1947 z 19 I 1948, k. 40–41; *ibidem*, sygn. 90, Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego UW Śl.-Dąbrowskiego za miesiąc styczeń 1947 z 10 II 1947, s. 4.

<sup>14</sup> APKat., UW Śl.-Dąbr., Wydział Osiedleńczy, sygn. 23, Sprawozdanie z działalności Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego za czerwiec 1946 r., k. 47.

<sup>15</sup> K. Brożek, *op. cit.*, s. 135–137, 140–143.

Zauważmy duże dysproporcje pomiędzy obiema częściami Śląska. Szczególnie widoczny był dysonans w liczbie pielęgniarek, których w województwie śląsko-dąbrowskim było ponad 2,5 razy więcej niż w województwie wrocławskim.

W latach 1946–1948 r. na 10 tys. ludności przypadało średnio 3,3 lekarza i wskaźnik ten nie osiągnął wartości z 1939, wynoszącej wtedy 4,0. Na Opolszczyźnie w 1947 r. wskaźnik ten wynosił 1,0, a w województwie wrocławskim – 3,8. Dodam, że w tym ostatnim regionie był wyższy od średniej krajowej, która wynosiła w 1948 r. 3,3. Powodem był napływ lekarzy z ziem dawnych II RP, którzy osiedlili się m.in. we Wrocławiu<sup>16</sup>. Największe wskaźniki w województwie śląsko-dąbrowskim posiadały miasta: Bielsko – 16, Katowice – 11, Bytom – 8, Gliwice – 7, Chorzów i Sosnowiec – 6, Zabrze – 5, Cieszyn – 4. Na początku 1947 r. na jednego lekarza Ubezpieczalni Społecznej przypadało 2370 mieszkańców województwa śląsko-dąbrowskiego, co wraz z członkami rodzin dawało 9456 osób<sup>17</sup>.

Na Dolnym Śląsku w połowie 1946 r. uruchomiono 98 szpitali, przy których działało 12 filii i oddziałów skórno-wenerycznych na 289 chorych. W celu zwalczania chorób społecznych i leczenia ubogiej ludności założono 31 ośrodków zdrowia z działami przeciwgruźliczymi, przeciwwenerycznymi, przeciwreumatycznymi, ambulatoriami, ogólnymi stacjami opieki nad matką i dzieckiem<sup>18</sup>.

Pod koniec 1948 r. doszło do ustawowych zmian w lecznictwie, które obejmowały lekarzy. Na mocy ustawy z dnia 28 października 1948 r. o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w służbie zdrowia stworzono „zakłady lecznicze służby zdrowia [którymi są] zakłady lecznicze, utrzymywane przez Państwo, instytucje państwowe, związki samorządu terytorialnego i instytucje ubezpieczeń społecznych”<sup>19</sup>. Uchwalono także ustawę o zakładach społecznych służby zdrowia i planowej gospodarce w tejże. Pogląd na zawód lekarza najlepiej wyraził poseł Adam Arczyński: „Musi zniknąć z naszego życia fetysz zawodu lekarskiego jako zawodu wolnego, skoro służba zdrowia jest służbą społeczną o pierwszorzędnym znaczeniu”<sup>20</sup>. I zniknął, również w ogłoszeniach, lecz był to proces powolny i nigdy niezakończony. Dopełnieniem wzmiankowanej ustawy było rozporządzenie ministra zdrowia z 14 czerwca 1949 r. w sprawie ogólnych norm liczbowych lekarzy dopuszczonych do wykonywania praktyki. Dla przykładu podajmy, że norma dla Warszawy wynosiła 1100 lekarzy, dla Wrocławia 320

<sup>16</sup> *Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 233. W kwietniu 1948 r. podawano, że we Wrocławiu „pracowało 350 lekarzy”, co według „Słowa Polskiego” było liczbą o 40% mniejszą niż przed wojną. J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau do stalinowskiego Wrocławia. Kalendarium 1945–1950*, Wrocław 1999, s. 135.

<sup>17</sup> K. Brożek, *op. cit.*, s. 138; APKat., UW Śl.-Dąbr., Wydział Ogólny, sygn. 90, Sprawozdanie Wydziału Zdrowia za styczeń 1947, s. 16.

<sup>18</sup> *Służba sanitarna na Dolnym Śląsku*, „Pionier” 11 IX 1946, nr 230, s. 6.

<sup>19</sup> Dz.U. 1948, nr 55, poz. 434.

<sup>20</sup> E. Więckowska, *op. cit.*, s. 40.

(miało ich być jeszcze mniej niż dotychczas!). W całym województwie wrocławskim wynosiła ona 826 lekarzy, w śląsko-dąbrowskim zamykała się ona liczbą 1182<sup>21</sup>. W poszczególnych miastach miało przyjmować odpowiednio: Legnica – 20, Świdnica – 16, Wałbrzych – 47, Katowice – 153, Będzin – 16, Dąbrowa Górnicza – 16, Bytom – 84, Chorzów – 68, Cieszyn – 25, Gliwice – 82, Nysa – 17, Opole – 41, Racibórz – 12, Sosnowiec – 68<sup>22</sup>. Lekarze zostali zmuszeni do podjęcia pracy w wybranych przez siebie lub przez odpowiednie władze placówkach. Niewywiązanie się z tego obowiązku groziło utratą kwalifikacji. Czas pracy ustalono na 42 godziny tygodniowo. Proces kształtowania powojennej służby zdrowia zakończono uchwałą Rady Ministrów z 20 grudnia 1949 r., na mocy której lecznictwo w całości poddane zostało kontroli Ministerstwa Zdrowia<sup>23</sup>.

### **Lekarze, pielęgniarki i personel pomocniczy w ogłoszeniach prasowych**

W źródłach proveniencji urzędowej, oprócz nadsyłanych periodycznie statystyk i zwracania uwagi na ogromne braki medyków, służb pomocniczych i lawinowo rosnącym zagrożeniu epidemiologicznym, nie analizowano zmagania ludności z chorobami oraz sposobów lekarzy na dotarcie do jak największej liczby osób. Tylko częściowo odpowiedź na te pytania dawały wspomnienia lekarzy z pierwszych lat po wojnie. Dopelnieniem tego obrazu stawały się anonse prasowe.

Inseraty pokazują, w jaki sposób lekarze i personel pomocniczy starali się dotrzeć do przyszłych pacjentów. Pomimo schematyczności ogłoszeń, wyrażającej się układem i sposobem podawania informacji w obieg społeczny, niosły one za sobą różnego rodzaju wiadomości adresowane do społeczeństwa. Schematyczność anonsów w tej grupie zawodowej polegała na dwojakim sposobie prezentacji. Część medyków zwracała uwagę na swoje nazwisko i imię, w następnej kolejności podając rodzaj leczonego schorzenia oraz miejsce przyjęć. Inna grupa lekarzy na pierwszym miejscu, często wersalikami, podawała rodzaj świadczonych usług, na drugim miejscu podając swoje personalia<sup>24</sup>.

Warto przyrzeć się innemu zagadnieniu, a mianowicie miejscu pochodzenia medyków, umieszczanego w anonsach. Na Dolnym Śląsku w analizowanej

<sup>21</sup> „Biuletyn Dolnośląskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej” 1949, nr 8, s. 14–15.

<sup>22</sup> Dz.U. 1949, nr 38, poz. 276; poz. 277.

<sup>23</sup> Dz.U. 1949, nr 27, poz. 201; E. Modliński, *Przemiany ubezpieczeń społecznych w Polsce Ludowej*, „Praca i Opieka Społeczna” 1949, nr 3/4, s. 127.

<sup>24</sup> „Słowo Polskie” 5 I 1949, nr 5: „Prof. dr. Wiktor Jankowski specjalista chorób uszu, nosa i gardła ordynuje wyłącznie w pon., środy i soboty od 3–5 ul. C. Skłodowskiej 91 m. 7”; „Dziennik Zachodni” 27 V 1947, nr 143: „LEKARZ dentyista Bielicki Marian ordynuje w Katowicach, Kochanowskiego 16”.



grupie ogłoszeń najczęściej powoływano się na Lwów, rzadziej na inne miejscowości dawnych Kresów Wschodnich<sup>25</sup>. Na Górnym Śląsku o wiele więcej inseratów pochodziło od lokalnych, przedwojennych lekarzy. Nie brakowało jednak ogłoszeń o podobnej treści, jak na Dolnym Śląsku np. „Okulista – operator ze Lwowa”<sup>26</sup>. Ogłoszenia w „Dzienniku Zachodnim” pochodzą z Sosnowca, Katowic, Gliwic, Bytomia, Chorzowa i innym miejscowości województwa śląsko-dąbrowskiego<sup>27</sup>. Wskażmy, że do województwa śląsko-dąbrowskiego napłynęli w 1946 r. medycy z województw: „warszawskiego – 120 osób, lwowskiego – 100, a z krakowskiego – 50, stanisławowskiego – 31, wileńskiego – 15 i innych”<sup>28</sup>. Wydaje się, że lekarze posługiwali się swoim dawnym miejscem pochodzenia, aby ściągnąć byłych pacjentów obsługiwanych jeszcze w rodzinnym mieście oraz zaskarbić sobie przychyłność pacjentów wywodzących się z tej samej grupy etnicznej, pomóc zagubionym przesiedleńcom/repatriantom odnaleźć zaufaną osobę, którą niewątpliwie był doktor.

Nawiązywanie do miejsca swojego poprzedniego zamieszkania obowiązywało również inne grupy fachowców z branży medycznej, choćby właściciele wytwórni sprzętu lekarsko-medycznego<sup>29</sup>. Wymieniany wielokrotnie w ogłoszeniach Lwów był synonimem dobrej jakości, pewności i zaufania oraz mostem łączącym rodzinne miejsce z nową rzeczywistością. Lwowscy lekarze nie poprzestawali na sztamowych, schematycznych i prostych ogłoszeniach. Wyniesiony z tradycji przedwojennych kanon ogłoszeń, o których pisał Stefan Zdzisław Zakrzewski, stosowano także po wojnie. Dlatego lwowski dentysta tak zachęcał swoich przyszłych pacjentów: „Kto prędzej pośpieszy, ten lepiej skorzysta Bytom Zawadzkiego”<sup>30</sup>.

Źródło wskazuje na tworzenie się miejsc, gdzie masowo osiedlali się medycy, co związane było z sytuacją mieszkaniowo-gospodarczą na interesującym nas terenie. Podobnie wyglądała sytuacja w ogłoszeniach dotyczących warunków mieszkaniowych. To ludzie określali miejsca, gdzie chcieli mieszkać, np. przy trasach tramwajowych czy blisko centrum miasta. W ogłoszeniach z Wrocławia (nie pojawiło się ani jedno ogłoszenie z innego miasta dotyczące służby zdrowia!) można było wyróżnić dwa takie centra, gdzie lekarze lokowali swoje gabinety. Pierwszym z nich były Karłowice i okolice Dworca Nadodrże<sup>31</sup>. Tam w pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych kierowały się transporty z repatriowaną i przesiedlaną ludnością. Bliskość dworca, jako ważnego węzła kolejowego sprawiała, że teren ten był bardzo szybko zasiedlany. Jednocześnie,

<sup>25</sup> „Pionier” 24 VII 1946, nr 180; „Słowo Polskie” 9 XI 1946, nr 9.

<sup>26</sup> „Dziennik Zachodni” 18 I 1946, nr 18.

<sup>27</sup> „Dziennik Zachodni” 1 I 1946, nr 1; *ibidem* 24 II 1946, nr 54; *ibidem* 27 III 1946, nr 86.

<sup>28</sup> K. Brożek, *op. cit.*, s. 140.

<sup>29</sup> *Lwowska Pracownia Obuwia Ortopedycznego w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni” 1946, nr 91.

<sup>30</sup> „Dziennik Zachodni” 21 X 1945, nr 247.

<sup>31</sup> „Pionier” 20 VIII 1946, nr 207; *Słowo Polskie* 30 XI 1946, nr 30; *ibidem* 30 III 1947, nr 88.

w tym rejonie znajdowały się obszerne wille, w których część pomieszczeń można było zaadaptować aby urządzić tam odpowiedni gabinet. Pewien medyk zawiadamiał natomiast wszystkich chorych, że przyjmuje „na ul. Berenta obok Wieży Wodnej”, która była doskonałym punktem informacyjnym dla wszystkich nieznających dobrze miasta<sup>32</sup>.

Źródła wskazują, że lekarze chętnie podawali swoim klientom obecne miejsce pracy. We Wrocławiu były to kliniki przy ul. M. Skłodowskiej-Curie i Tytusa Chałubińskiego. Pracujący w klinikach Akademii Medycznej lekarze proponowali swoje usługi wszystkim potrzebującym opieki lekarskiej: „DR. ANDRZEJ HARASIMOWICZ b. straszy asystent Kliniki chorób skórnych i wenerycznych Uniwersytetu Lwowskiego, obecnie Wrocławskiego ordynuje od 3–5 ul. Chałubińskiego 1. Klinika dermatologiczna”<sup>33</sup>. Ogłoszenie to wskazuje na jeszcze jeden aspekt, który stał się także kanwą artykułów we wrocławskiej prasie. Mianowicie było nim wykorzystywanie urządzeń szpitalnych do celów prywatnych oraz związane z tym przywileje niektórych pacjentów i korzyści majątkowe dla medyków. Choć prezentowany powyżej anons pochodzi z 1946 r., to późniejsze ostre wystąpienia na łamach wrocławskiej prasy świadczą, że proceder nadal był powszechny. W 1948 r. piętnowano to tzw. szkodnictwo w lecznictwie społecznym, dowodząc, że polegało ono na np. „stwarzaniu przez lekarzy sytuacji, aby pacjent zrozumiał, że ponosząc dodatkowe opłaty, zyska sobie życzliwość lekarza i będzie lepiej leczony. [...] Dodatkowe dochody stwarzają sobie również lekarze US. Traktują oni często urządzenia lecznictwa społecznego jak swoją własność i żądają od pacjentów, których ordynują w zakładach lecznictwa społecznego, wnoszenia specjalnych dodatkowych opłat. Specjalny szkodliwy klimat dla lecznictwa społecznego wytwarzają ci lekarze, który lepiej usytuowanych pacjentów kierują do lecznic, których są często udziałowcami”<sup>34</sup>. Interesujący jest przykład anonsów dr. Lesińskiego, który w latach 1945–1946 tak formułował swoje anonse: „**W CHOROBAH WENERYCZNYCH I PŁCIOWYCH** przyjmuje lek. Janusz Andrzej Lesiński od 2-iej do 6-iej popoł. Wrocław, Chrobrego 20-obok Dworca Odry”<sup>35</sup>. W roku 1947 ten sam lekarz pisał już tak: „**W CHOROBAH WENERYCZNYCH I PŁCIOWYCH** Lekarz Janusz Andrzej Lesiński **Asystent Kliniki Uniwersyteckiej Chorób Skórno-Wenerycznych** przyjmuje 8–9 i od 2–6 **CHROBREGO OBOK DWORCA ODRY** [tu i niżej wyróżnienia – S.L.]”<sup>36</sup>. Pomijając zmianę godzin, lekarz uznał za konieczne podanie swojego obecnego miejsca pracy.

<sup>32</sup> „Słowo Polskie” 23–26 XII 1946, nr 54; *ibidem* 21 XII 1946, nr 51.

<sup>33</sup> „Słowo Polskie” 9 XI 1946, nr 9.

<sup>34</sup> *Ministerstwo Zdrowia podejmuje walkę ze szkodnictwem w lecznictwie społecznym*, „Słowo Polskie” 13 XI 1948, nr 313, s. 3. W prasie śląskiej ogłoszeń o lecznicach jest bardzo niewiele.

<sup>35</sup> „Słowo Polskie” 9 XI 1946, nr 9.

<sup>36</sup> „Słowo Polskie” 29 VII 1947, nr 237.



Wspomniane wyżej ogłoszenie dr. Harasimowicza niesie ze sobą jeszcze więcej informacji wartych odnotowania i przybliżenia. Mianowicie lekarz wskazał na swoją przedwojenną przeszłość, Uniwersytet Lwowski miał być synonimem wykształcenia, kwalifikacji i gwarantować pozycję medyka w hierarchii zawodowej. Źródło wskazuje na podobny sposób postępowania na Górnym Śląsku, gdzie znacznie częściej wskazywano na przedwojenne miejsce pracy: „były asystent Szpitala Powszechnego”<sup>37</sup>.

Na Górnym Śląsku powracający z wojennej tułaczki medycy informowali swoich pacjentów o powrotach: „**Wróciłem**. Ordynuję teraz Katowice, ul. Kochanowskiego 6, dr med. Derwich”<sup>38</sup>. Interesujące były natomiast podobne w treści anonse z Dolnego Śląska. Z całą pewnością były to inseraty lekarzy, którzy wyjechali z miasta (Wrocławia), a potem do niego wrócili. Ich powroty uwarunkowane były prawdopodobnie brakiem możliwości zamieszkania w dawnym miejscu i znalezienia pracy. Wielokrotnie zdarzało się, że po powrocie, zazwyczaj w rodzinne strony, ich mieszkania były już zajęte przez nowych lokatorów lub całkowicie puste i zrujnowane przez szabrowników. Medycy mogli również sprzedawać swoje lokale, załatwiać rodzinne sprawy i wracać na Dolny Śląsk, który miał okazać się ich domem. Dlatego być może „**DR. MED. FELIKS MILGROM** powrócił, przyjmuje w chorobach wenerycznych od 2 do 5, Rynek 44, laboratorium serologiczno-bakteriologiczne w chorobach wenerycznych”<sup>39</sup>; „**Dr med. E. KORNEL** [wyróżnienia oryg.] powrócił i przyjmuje jak przedtem od godz. 10–12 i 3–6 popoł. przy ul. Piastowskiej 25”<sup>40</sup>. Niektórzy wyjeżdżali jednak na stałe i w poczuciu obowiązku rzetelnie informowali swoich pacjentów o obecnym miejscu pobytu: „Dr Jan Kilar z Zabrze przyjmuje obecnie Warszawa, Nowy Świat”<sup>41</sup>. Powodem druku ogłoszenia był też powrót do pracy po chorobie, o czym swoich pacjentów zawiadamiał „**DR. TABEŃSKI ZBIGNIEW**. Chirurg-dyrektor Szpitala Miejskiego w Gliwicach po miesięcznej przerwie spowodowanej chorobą – przyjmuje chorych codziennie od godz. 14–17 Gliwice ul. Zwycięstwa 1/c”<sup>42</sup>. W związku z wyjazdami pozbywano się ruchomości medycznych, np. „aparat krótkofalowy lampowy 400 Volt inż. Schulmeister, Wien, równorzędny działaniem aparatowi Siemens fabrycznie nowy, aparat do szoków elektrycznych do leczenia w psychiatrii Reiner, Wien, fabrycznie nowy, cystokar podwójny z odprowadzeniami ureterowymi, nowy”<sup>43</sup>. Lekarze przenosili swoje gabinety również w obrębie jednego miasta, informując o tym swoich pacjentów:

<sup>37</sup> „Dziennik Zachodni” 4 V 1948, nr 124.

<sup>38</sup> „Dziennik Zachodni” 4 X 1945, nr 230.

<sup>39</sup> „Słowo Polskie” 29 VIII 1947, nr 237.

<sup>40</sup> „Słowo Polskie” 23 VIII 1947, nr 231.

<sup>41</sup> „Dziennik Zachodni” 14 I 1948, nr 14.

<sup>42</sup> „Dziennik Zachodni” 23 XI 1947, nr 321.

<sup>43</sup> „Dziennik Zachodni” 4 VIII 1947, nr 211.

„Przeniosłam praktykę dentystyczną z ul. Wolności 26 na ul. Sobieskiego 4”<sup>44</sup>. Anonse tej treści spotykamy głównie w prasie górnośląskiej. Uzupełnijmy, że o każdym przenosinach medycy byli zobowiązani informować Izbę Lekarską.

W ogłoszeniach lekarze nigdy nie podawali szczegółowego cennika za swoje usługi. Te informacje możemy znaleźć w artykułach prasowych, zazwyczaj informujących o wygórowanych cenach za porady lekarskie, lub w oficjalnych urzędowych wydawnictwach. Wyprawę do dentysty opisywała w swoich wspomnieniach Joanna Konopińska: „Długo czekaliśmy w ciemnym korytarzu [u dentysty-autochtona], bo doktor przyjmował pacjenta, pewnie Niemca, ponieważ zza drzwi gabinetu dochodziły krzyki w języku niemieckim [...] byłam pewna, iż bóły zęb trzeba wyrwać, a doktor Komischke już w drzwiach powiedział, że nie ma żadnych znieczulających zastrzyków. Dla zabicia czasu [...] przestudiowałam leżący na stoliku cennik usług dentystycznych [...] rwanie zęba kosztuje 10 zł, plombowanie bez leczenia 5 zł, a z leczeniem 15”<sup>45</sup>. Nieco inny cennik przedstawiała dolnośląska prasa. Według niej, w 1945 r. za wizytę u lekarza trzeba było zapłacić 100 zł. Koszt wyrwania zęba wynosił 100 zł, zaś plombowanie 50 zł<sup>46</sup>. W lutym 1946 r. legnicka US donosiła do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego: „Dwaj lekarze zażyczyli sobie 30 zł, za wizytę w gabinecie i 100 zł za wizytę domową w obrębie 3 km. US na terenie państwa wypłacają na podstawie reskryptu Min. Pracy i Opieki Społ z dnia 1 XIII 45 nr 2868/Uk/45 z mocą od 1 XI 45 minimalną stawkę wynagrodzeń lekarskich przewidzianą w: zasadach ogólnych między US a lekarzami zwiększona 6 krotnie, co wynosi 600 zł za godzinę pracy miesięcznie oraz 150 zł miesięcznie w stosunku do 1 godz. ordynacji – tytułem ryczałtowego zwrotu kosztów tytułem utrzymania gabinetu”<sup>47</sup>. W maju 1948 r. „za poradę lekarską płacono 200–600 zł, za wizytę lekarza w nocy 400–750 zł. U specjalistów ceny były o połowę wyższe”<sup>48</sup>. Ogłoszenia wskazują, że nie zawsze pieniądze były płatnością za wykonaną usługę medyczną czy opiekę. Jeden z górnośląskich dentystów swoje usługi adresował wprost do określonej grupy rzemieślniczej, oferując formę barteru: „Za obszycie ubrania lub ubranie zrobię zęby. Dentysta”<sup>49</sup>. Inaczej swoje usługi zachwalała przychodnia dentystyczna z Katowic, pisząc o znacznie zaniżonych cenach, a dzieciom z Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (RTPD) oferując usługi bezpłatnie: „**PRZYCHODNIA** dentystyczna Katowice,

<sup>44</sup> „Dziennik Zachodni” 6 IX 1947, nr 244.

<sup>45</sup> J. Konopińska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987, s. 59–60.

<sup>46</sup> S.T., *Życie i praca Dolnego Śląska. Pasek trzeba przeciąć!*, „Słowo Polskie” 4 X 1945, nr 35, s. 4. Dla porównania w woj. poznańskim koszt wizyty ustalono w kwietniu 1945 r. na poziomie: za poradę lekarską 20–35 zł, za wizytę domową 30–100 zł. Zob. *Okólnik Izby lekarskiej w Poznaniu z dnia 18 kwietnia 1945 r.*, „Nowiny Lekarskie” 1 VI 1945, z. 1, s. 20.

<sup>47</sup> APWr., UW Wr., sygn. XVI/52, Pismo US z Legnicy do UW Wydział Zdrowia z dnia 6 II 1946 r., k. 45.

<sup>48</sup> Dane z 30 V 1948 r. Zob. J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 140.

<sup>49</sup> „Dziennik Zachodni” 11 III 1946, nr 68.

ul. Dyrekcyjna 4. Laboratorium sztucznych zębów. Ceny znacznie zniżone. Dzieci RTPD bezpłatnie<sup>50</sup>.

Do jednej z najpoważniejszych chorób społecznych tego okresu zaliczano choroby weneryczne. 16 kwietnia 1946 r. uchwalono dekret o ich zwalczaniu. Precyzował on pojęcie, klasyfikował choroby weneryczne oraz nakładał na chorych obowiązek poddania się leczeniu. W innym razie choremu uchylającemu się przed kontaktem z lekarzem groziła grzywna w wysokości 10 000 zł lub miesiąc aresztu<sup>51</sup>. Leczenie było bezpłatne. Gabinety lekarzy prywatnych były otwarte dla wszystkich chorych przez cały czas. W analizowanym źródle lekarze tej specjalności byli najliczniejszą grupą autorów inseratów. Tak wielki problem, jaki stanowiły te choroby powodował, że każdy kolejny gabinet stawał się przydatnym orężem w ich zwalczaniu, gdyż zagrażały „biologicznemu i moralnemu odrodzeniu naszego Narodu”, jak pisano niejednokrotnie w prasie czy aktach urzędowych<sup>52</sup>. Zagrażały przez cały czas, a zatem zapotrzebowanie na wenerologów nie słabło nawet kilka lat po wojnie: w 1949 r. „dr. CHALFEN, choroby weneryczne, skórne, ulica Stalina 157”<sup>53</sup>. Co więcej, ogłoszenia zamieszczane konsekwentnie i periodycznie wskazywały na ich popularność wśród społeczeństwa, znacznie chętniej korzystającego z gabinetów prywatnych.

W obu częściach Śląska lekarze specjaliści chorób płciowych, ginekolodzy i wenerolodzy byli potrzebni do końca analizowanego okresu. Wymagano od nich stosowania się do odpowiednich przepisów prawa, co miało określone konsekwencje dla pacjentów, jak np. zawiadomienie o chorobie zakładu pracy. To z kolei mogło, choć nie musiało, rodzić podejrzenia o nie zawsze zgodne z prawem prowadzenie prywatnej praktyki wenerologów, o niedotrzymywanie przez nich obowiązku zgłaszania każdego przypadku. Wskazują na to kilkakrotnie ponawiane w prasie wezwania o poszanowanie obowiązujących przepisów.

Do wykonywania praktyki lekarzom nieodzowne były odpowiednie warunki lokalowe. Ogłoszenia drobne wskazują, jakich pomieszczeń i w których miejscach poszukiwali medycy. Zazwyczaj musiały być to lokale wielopokojowe z dużą liczbą ubikacji (czyli pokoi), najlepiej łączące funkcję mieszkalną: „Lekarz zamieni 4 pokojowe mieszkanie w dzielnicy południowej Katowic na 6-pokojowe

<sup>50</sup> „Dziennik Zachodni” 13 IV 1947, nr 100.

<sup>51</sup> Dz.U. 1946, nr 18, poz. 119. Problem starano się także rozwiązywać w wojsku, o czym świadczył rozkaz nr 00195 z 28 VIII 1945 r. Naczelnego Dowódcy WP o walce z chorobami wenerycznymi w wojsku, w: A. Kochański, *op. cit.*, s. 97.

<sup>52</sup> APWr., UW Wr., sygn. 8, Pismo Wydziału zdrowia UW Wr. do Prez. WRN Komisja Opieki i Zdrowia z dnia 25 III 1947, k. 63; *Wystawa, która uczy jak walczyć z chorobami wenerycznymi*, „Słowo Polskie” 26 VII 1949, nr 203; „Ubezpieczalnie Społeczne pracują z deficytem, ubezpieczeni nadużywają swoich praw. Na podstawie zawartej umowy z lekarzami, uposażenie ich wynosi od 35 000 do 120 000 zł. Jest to jedna z bolączek Ubezpieczalni”, APKat., KW PPR w Katowicach, sygn. 1/IV/3, Protokół posiedzenia egzekutywy Kom. Woj. PPR z dnia 31 III 1947 r., k. 15.

<sup>53</sup> „Słowo Polskie” 30 IX 1949, nr 269.

w Katowicach lub Ligocie. Pokryje koszty remontu”<sup>54</sup>. We Wrocławiu Miejska Rada Narodowa 30 listopada 1946 r. uchwaliła normy mieszkaniowe, wskazując w paragrafie 4, że „Wykonujący wolne zawody – lekarze, adwokaci, dentyści – mają prawo do dwóch dodatkowych pokoi, w razie stwierdzenia wykonywania miejsca zawodu w miejscu zamieszkania, na podstawie prawnego zezwolenia”<sup>55</sup>.

Jak pokazują źródła archiwalne, niektórym lekarzom udawało się zająć całkiem przyzwoite mieszkania, aby w nich otwierać swoje gabinety. W 1948 r. w gminie Zawadzkie (Górny Śląsk) zastanawiano się nad przydziałem dla dentysty mieszkania po zmarłym lekarzu, który zajmował 12 pokoi! Na parterze znajdowały się trzy ubikacje (pomieszczenia) przeznaczone na gabinet. Willa urządzona była luksusowo, z kilkoma łazienkami, posiadała ogród. Lekarz zajmował ten dom wraz z żoną, która po jego śmierci „godziła” się na przekwaterowanie do mniejszych pomieszczeń mieszkalnych<sup>56</sup>.

W ogłoszeniach nie wspomiano o warunkach pracy, choć poniekąd lokalizacja gabinetu mogła przybliżyć przyszłemu pacjentowi warunki, w jakich będzie poddany leczeniu. Lekarze pracowali zatem w skrajnie różnych, niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach, szczególnie w ośrodkach zdrowia, które zajmowały się przede wszystkim zapobieganiem i leczeniem chorób o znaczeniu społecznym (weneryczne, gruźlica, czerwonka...) oraz opieką nad matką i dzieckiem. Gabinety lekarzy US służyły zarówno chorym uprawnionym do bezpłatnych świadczeń lekarskich, jak również chorym leczonym prywatnie. W Trzebnicy np. dr Kazimierz Mroźkiewicz „poza obowiązkami lekarza powiatowego wykonywał również inne rozliczne czynności: opiekował się chorymi w szpitalu [im. Św. Jadwigi], udzielał porad lekarskich w gabinecie przy ul. Kościelnej, a ponadto – odbierał porody w odległych wsiach, wykonywał proste zabiegi chirurgiczne, dojeżdżał do nagłych zachorowań”<sup>57</sup>.

Inspekcje przeprowadzane przez biura lekarzy powiatowych (a więc nadzorujących funkcjonowanie lecznictwa na danym terenie) wskazywały, że gabinety lekarskie mieszczą się „w ubikacjach zupełnie nieodpowiednich”<sup>58</sup>. Pogarszające się z miesiąca na miesiąc warunki lokalowe nie zachęcały medyków do osiedlenia na Śląsku i skłaniały raczej do poszukiwania innych miejsc pracy, o czym świadczy chociażby podany wyżej anons lekarza z Zabrze. Rozwojowi lecznictwa

<sup>54</sup> „Dziennik Zachodni” 13 II 1947, nr 43.

<sup>55</sup> APWr, MRN, sygn. 1, Protokół nr 9 posiedzenia MRN z 30 XI 1946 r.

<sup>56</sup> APKat., UW Śl.-Dąbr., Wydział Osiedleńczy, sygn. 209, Protokół spisany w gabinecie burmistrza gminy Zawadzkie 12 XI 1948 w sprawie przydziału i użytkowania nieruchomości, k. 4.

<sup>57</sup> J.B. Kos, *Trzebnicka służba zdrowia w pierwszych latach powojennych*, „Brzask” 3–4, 1987, s. 72, 78; A. Jedwabny, *Zarys historii lecznictwa wałbrzyskiego w latach 1945–1992*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, s. 10.

<sup>58</sup> APKat., UW Śl.-Dąbr., Wydział Ogólny, sygn. 90, Sprawozdanie Wydz. Zdrowia Urzędu Woj. Śl.-Dąbr. za miesiąc styczeń 1947 z 10 II 1947, s. 1.

prywatnego nie sprzyjała także ostra polityka podatkowa, która doprowadziła do redukcji liczby gabinetów<sup>59</sup>.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, US w Katowicach zawiadamiała: „Dyżury lekarskie w nocy i dni świąteczne. Dla udzielenia pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w dni świąteczne oraz w nocy dyżurują lekarze Ubezpieczalni Społecznej, według miesięcznie ustalonych planów. Informacje o dyżurach lekarzy należy zasięgnąć u lekarzy rejonowych, aptekach, komisariatach MO, Ośrodkach Zdrowia i izbie przyjęć Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach, Siemianowicach, Mysłakowicach i Wełnowcu”<sup>60</sup>. Najbardziej zadziwiający był w tym ogłoszeniu fakt, że informacji udzielano również na posterunku milicji, co być może wiązało się z dużą liczbą interwencji, które wymagały natychmiastowej pomocy lekarza. W badanym źródle znalazły się także anonse o poszukiwaniu lekarzy do pracy w szpitalach: „W SZPITALACH Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach wakują następujące stanowiska: SZPITAL KATOWICE: 4 lekarzy asystentów na oddziały otolar[ingologiczny], gruźliczny, chirurgiczny, dietetyczka. SZPITAL MYŚŁOWICE: 3 lekarzy asystentów, 3 wykwalifikowane pielęgniarki w tym 1 ze znajomością dietetyki; SZPITAL SIEMIANOWICE: 3 lekarzy asystentów na oddział chirurgiczny, w tym 1 zaawansowany w chirurgii, 5 wykwalifikowanych pielęgniarek i 1 wykwalifikowany pielęgniarz. Kandydaci winni złożyć w biurze personalnym Ubezpieczalni ul. Dąbrowskiego 25 podanie z życiorysem, odpis dyplomu i świadectw odbytej praktyki, metrykę urodzenia i dowód obywatelstwa polskiego”<sup>61</sup>.

Oprócz chorób wenerycznych i udzielania porad ginekologiczno-płciowych lekarze w prasie zachęcali pacjentów do zgłaszania się w celu uzyskania porady w pozostałych przypadłościach. Zdecydowanie większym zróżnicowaniem wykazują się inseraty górnośląskie, w których swoje usługi proponowali okuliści, laryngolodzy (choroby uszu, gardła i nosa), urolodzy: „Dr. Med. Szczygłowski urolog, specjalista chorób nerek, pęcherza i dróg moczowych – Katowice 3-Maja 21, Tel. 311–5”<sup>62</sup>, pediatrizy oraz specjaliści od chorób nerwowych: „Lekarz-neurolog, specjalista chorób nerwowych”<sup>63</sup>. Dodam, że np. we Wrocławiu na jednego pediatrę przypadało 10 tys. dzieci<sup>64</sup>. Odnotujmy w analizowanym źródle zupełny brak inseratów lekarzy internistów i wysokokwalifikowanych sił medycznych. Chorzy zaś czasami sami poszukiwali medyków, którzy pomogli im w leczeniu przewlekłego schorzenia, np.: „Chory prosi o polecenie dobrego lekarza od

<sup>59</sup> A. Jedwabny, *op. cit.*, s. 55.

<sup>60</sup> „Dziennik Zachodni” 1947, nr 196.

<sup>61</sup> „Dziennik Zachodni” 23 II 1947, nr 55.

<sup>62</sup> „Dziennik Zachodni” 4 III 1948, nr 64.

<sup>63</sup> „Słowo Polskie” 9 I 1947, nr 7.

<sup>64</sup> M. Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1991, s. 154.

Spondylartretis [powinno być: spondyloarthritis, zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa]” lub „kto dopomoże do wyleczenia dziecka chorego na płuca”<sup>65</sup>.

Podobna sytuacja dotyczyła zdobywania lekarstw. Czynne w obu częściach Śląska apteki nie zaspokajały potrzeb mieszkańców, a zapasy poniemieckie szybko się skończyły. Ponadto leki były bardzo drogie, a brak cenników powodował oskarżenia o spekulację, za którą groziły wysokie kary nakładane przez Komisje Cennikowe czy Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Z problemami w zaopatrzeniu musieli radzić sobie zarówno mieszkańcy, jak i placówki należące do US, samorządów i państwa. Ogłoszenia dawały szansę na szybkie i precyzyjne dotarcie do poszukiwanego leku. Co więcej, zdecydowanie poszerzały krąg adresatów. Pojawiały się także niecodzienne oferty: „**PENCILINA** i wszelkie lekarstwa z Ameryki w ciągu 10 dniach [sic!]. Poinformujcie swych krewnych i znajomych w USA i w Kanadzie aby przysłali je Wam American Chemical Aid Company Siut 1807 r. 5 th. Avenue, New-York, City, U.S.A. Korespondencja również w języku polskim”<sup>66</sup>. Obawy mogło budzić jedynie pochodzenie specyfiku. Penicylina była zaś traktowana jako lek na wszystkie dolegliwości, choć jej zastosowanie było ograniczone, o czym wspominało także na łamach prasy<sup>67</sup>. Sława penicyliny oraz ograniczenia w jej dystrybucji prowadziły do nielegalnego handlu tym lekiem, co widać w ogłoszeniach<sup>68</sup>.

Źródło prasowe dowodzi, że lekarze pracujący w szpitalach także chwyтали się różnych sposobów w celu ratowania swoich podopiecznych. Szczególną troską wykazywali się medycy z Górnego Śląska. W Katowicach szpital US przy ul. Francuskiej poszukiwał „Kobiety ciężarnej mniej więcej w 3–4 miesiący ciąży celem pobrania od niej krwi w małych dawkach w pewnych odstępach czasu dla ratowania ciężko chorej [...] za opłatą”<sup>69</sup>. Brakujące zapasy krwi uzupełniano, odwołując się do ofiarności społeczeństwa: „Krwiodawców [...], osoby zdrowe obojga płci, poszukujemy w wieku od 18 do 40 lat. Osoby mogą się zgłaszać: Dyrekcja Szpitala Miejskiego, Bytom, ul. Batorego 2, od godz. 10–12”<sup>70</sup>. Teren Śląska był również penetrowany przez placówki z innych województw: Klinika Neurochirurgii z Lublina poszukiwała rozpaczliwie leku o nazwie Lipiodol 40% (ciężkiego)<sup>71</sup>. Bez problemu można było kupić witaminy oraz szeroko reklamowany

<sup>65</sup> „Dziennik Zachodni” 10 VII 1946, nr 187 *czy ibidem* 11 I 1948, nr 11.

<sup>66</sup> „Dziennik Zachodni” 28 I 1947, nr 27.

<sup>67</sup> „Akcja W” w pełnym toku. *Penicyliny nie brakuje*, „Słowo Polskie” 25 IV 1948, nr 112, s. 4. O wierze w możliwości penicyliny pisała J. Konopińska: „Opowiadał kiedyś Janek Blizanowski, że jego dawny szef [...] mówił o penicylinie, jak o jakimś prawdziwym cudzie, gdyż dzięki zastrzykom penicyliny wyszedł z zapalenia płuc dosłownie w ciągu kilkunastu dni. [...] szkoda, że stosuje się go tylko u pacjentów leczących się w szpitalu”, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 109.

<sup>68</sup> „Dziennik Zachodni” 7 VIII 1946, nr 215.

<sup>69</sup> „Dziennik Zachodni” 23 III 1947, nr 81.

<sup>70</sup> „Dziennik Zachodni” 25 VIII 1947, nr 232.

<sup>71</sup> „Pionier” 9 IV 1946, nr 84.



i polecany syrop „Pinuzan” na katar, bronchit, grypę, kaszel, zaflegmienie: „**CHORZY!** Gruźlicę, bronchit, astmę zadawnioną; katar; zaflegmienie; kaszel leczy «PINUZAN» pod gwarancją. Do nabycia w aptekach. Wytwórnia Farm. Chem.: «Zdrowie»; Katowice, Warszawska 56<sup>72</sup>. Leków poszukiwali także zrozpaczeni członkowie rodzin dla swoich bliskich: „Poszukiwania człowieka chorego na malarię, któryby zgodził się na oddanie za wynagrodzeniem 10 cm krwi dla mego chorego męża, któremu przepisano kurację malarię<sup>73</sup>”.

Osobną grupę w ogłoszeniach drobnych stanowiły podziękowania dla lekarzy za sprawnie przeprowadzone zabiegi, uratowanie życia czy pomoc rodzinie w trudnych wypadkach. Najwięcej anonsów, co rozumiały, dotyczyło wdzięczności za uratowanie życia oraz udanie przeprowadzone operacje chirurgiczne. Ogłoszeniodawcy kierowali zazwyczaj swoje uznanie do przeprowadzających zabieg lub do ordynatorów danych oddziałów: „Podziękowanie. Za szczęśliwie przeprowadzoną operację struny poza klatką piersiową i troskliwą opiekę p. Chirurgowi dyr. Dr. Mierczyńskiemu z Prudnika składa serdeczne podziękowania Świściak Cecylia z rodziną<sup>74</sup>. W anonsach tych można się również doszukać pierwiastków reklamy medyków, podtrzymania ich reputacji i sławy dobrego lekarza. W ten sposób przywoływani w kolejnych podziękowaniach lekarze mogli liczyć na wzrost liczby pacjentów chcących skorzystać z ich porad. Inne materiały źródłowe nie pozwalają uzupełnić tej wiedzy, gdyż brak w nich informacji o stosunkach pomiędzy pacjentami a lekarzami. Praktyka jednak wykazywała, że dobry, skuteczny chirurg mógł liczyć na kolejnych pacjentów, którzy zgłaszali się do niego dzięki funkcjonującej w społeczeństwie przysłowiowej „poczcie pantoflowej”. Najbardziej jednak warty uwagi jest fakt, że inseraty te były kategorycznie zabronione przez izby lekarskie, np. śląsko-dąbrowską. W „Śląskiej Gazecie Lekarskiej” w 1946 r. ukazał się komunikat tej izby z 28 czerwca 1946 r. Brzmiał on: „Aby zwalczyć mnożące się w sposób zastraszający podziękowaniom lekarzom drukowane w gazetach, zapowiada zarząd izby, że w przyszłości ogłaszać będzie w tych wypadkach w danych czasopismach następującą notatkę: W związku z ogłoszonym w dzienniku ..... w dniu ..... podziękowaniem Dr. .... Zarząd Izby Lekarskiej zaznacza, że **potępia** takie ogłoszenia jako podejrzaną o zamówioną reklamę, a zatem mające charakter niedozwolonej konkurencji. Zarząd Izby Lekarskiej Śląsko-Dąbrowskiej. Wychodzimy z założenia, że ogłoszenia są drukowane za cichą zgodą lekarza ordynującego, który przez to ponosi za nie odpowiedzialność<sup>75</sup>. Jak widać obawy były uzasadnione. Nie natrafiłem na ślad takich ogłoszeń w dziennikach, które badałem.

<sup>72</sup> „Dziennik Zachodni” 23 II 1947, nr 53.

<sup>73</sup> „Słowo Polskie” 5 II 1947, nr 34.

<sup>74</sup> „Dziennik Zachodni” 26 VI 1947, nr 172.

<sup>75</sup> *Izba potępia „podziękowania lekarzowi”*, „Śląska Gazeta Lekarska” 2, 1946, nr 9–10, Dział Urzędowy, s. CXV.

Nie wszyscy lekarze doświadczali wdzięczności. Zdarzały się wypadki pomówień, oszczerstw, rękoczynów ze strony niezadowolonych pacjentów. Wiadomości o nich rozchodziły się podobną drogą, jak w przypadku podziękowań. Dlatego lekarze starali się bronić przed niesłusznymi (zazwyczaj?) oskarżeniami, grożąc odpowiedzialnością sądową<sup>76</sup>.

Druk podziękowań świadczył o kulturze elit społeczeństwa powojennego, gdzie prasowe podziękowania należały nie tylko do swego rodzaju kanonu zachowań, ale także były wyrazem szacunku, szczególnie do ludzi wykonujących tzw. wolne zawody. Z biegiem lat ten zwyczaj powoli zanikał.

## Felczerzy, akuszerki i inni w ogłoszeniach prasowych

Do poprawy sytuacji zdrowotnej społeczeństwa miała się również przyczynić działalność sił niefachowych, z niepełnym wykształceniem medycznym, i personelu pomocniczego. Największą rolę odgrywały akuszerki i felczerzy, o których w źródłach proveniencji urzędowej rzadko wspominało. Inseraty prasowe wskazują na akuszerki, jako najbardziej pożądane osoby przy porodach i ostrych infekcjach chorobowych. Rodzenie w domu było najbardziej rozpowszechnioną formą wydawania na świat potomstwa, tkwiącą korzeniami w tradycjach epoki przedwojennej<sup>77</sup>. Tak więc wspomniana grupa kobiet, wobec wzrastającej lawinowo liczby urodzeń, na brak zajęć narzekać nie mogła. W obu częściach Śląska swoje zdolności polecała „Akuszerka, 30 lat udziela wszelkich pomocy. Św. Wojciecha 62/7 dojazd 1”<sup>78</sup>. Ponadto: „akuszerka – porody, bańki, zastrzyki”, a inna potrzebna była w szpitalu w Ząbkowicach Śląskich<sup>79</sup>. Oprócz tego akuszerki spełniały funkcje pomocniczo-pielęgniarskie, zajmując się stawianiem bardzo popularnych baniek, robieniem zastrzyków, okładów i innymi formami pomocy.

Felczerzy wykonywali swoje praktyki na terenie całego kraju w myśl dekretu z 8 października 1946 r.<sup>80</sup> W sytuacji, gdy po wojnie brakowało lekarzy, stanowili oni często jedyną, fachową pomoc: „Felczer medycyny, Ziffer długoletni praktyk szpitala na Czystem w Warszawie [!] przyjmuje od godz. 16, Wrocław, Stalina 113 m. 4”<sup>81</sup>. W związku z tym rozszerzono zakres ich obowiązków oraz pozwolono na wykonywanie praktyk lekarskich. Ich uprawnienia zawodowe i kwalifikacje określiła dopiero ustawa z 1950 r. W obu częściach Śląska felczerzy wspierali swoją

<sup>76</sup> „Słowo Polskie” 13 X 1948, nr 234.

<sup>77</sup> Por. artykuły K. Sierakowskiej, R. Renz, D. Kałwy, M. Marcinkowskiej-Gawin w: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, t. 5, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 89–150.

<sup>78</sup> „Słowo Polskie” 13 XI 1946, nr 13.

<sup>79</sup> „Dziennik Zachodni” 20 I 1945, nr 20; *ibidem* 19 V 1947, nr 135.

<sup>80</sup> Dz.U. 1946, nr 65, poz. 312.

<sup>81</sup> „Słowo Polskie” 9 VII 1949, nr 186.

pracą lekarzy, choć wydaje się, że zdecydowanie więcej ogłoszeń było w dziennikach dolnośląskich<sup>82</sup>. Podobnie jak w przypadku lekarzy musieli się oni zrzeczać i ograniczano możliwość ich migracji po kraju<sup>83</sup>.

Ogłoszenia prasowe musiały być lub powinny były być konsultowane z terytorialnymi izbami lekarskimi. Dodam, że określały one również terminologię, którą można było stosować w prasowych inseratach: „lekarz, lekarz i położnik, lekarz i akuszer”, specjalista w jednej specjalności. Niedozwolone były określenia typu: „lampa kwarcowa, fizykoterapia, diatermia itp.”. Co więcej, ogłoszenia w prasie musiały być zgodne z odpowiednimi przepisami przedwojennymi zatwierdzonymi przez daną izbę lekarską<sup>84</sup>.

Ogłoszenia drobne to dobre, lecz rzadko wykorzystywane źródło. Liczba inseratów dotyczących zdrowia i chorób na Śląsku potwierdza zasadność pytań o pozostałe części kraju i ich specyfikę regionalną. Ogłoszenia drobne zawierają w sobie ogromną ilość informacji, których trudno szukać w materiałach administracyjnych. Na ich podstawie badacz może np. stwierdzić, które dzielnice były preferowane przez lekarzy, z jakich usług najczęściej i najchętniej korzystano z pominięciem państwowej służby zdrowia, jakie cenniki obowiązywały u lekarzy i w jakich godzinach najczęściej przyjmowali. Warto się nad tym zagadnieniem w przyszłości szczegółowo pochylić.

### **Small ads in 1945–1949 as an informant about health and diseases in Silesia (Abstract)**

The article is devoted to the subject of health and diseases in Silesia in 1945–1949 seen through the eyes of people. It was written on the basis of a seldom used historical source in the form of small advertisements published in the three Silesian dailies: *Pionier*, *Słowo Polskie*, and *Dziennik Zachodni*, which had the largest number of small advertisements and were the most popular source of information. This type of historical source makes it possible to gain valuable additional information about physicians, places of their practice, ways in which people dealt with diseases in the first extremely difficult years after the war. At the same time it gives the possibility to answer many questions and offers information that cannot be found anywhere in documents issued by the local or state administration.

### **Bibliografia**

#### **Archiwalia**

Archiwum Państwowe we Wrocławiu  
Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej

<sup>82</sup> „Słowo Polskie” 26 VI 1949, nr 174; *ibidem* 9 VII 1949, nr 186.

<sup>83</sup> *Dentyści i technicy muszą się zrzeczać*, „Słowo Polskie” 12 II 1947, nr 41.

<sup>84</sup> Tak było w przypadku lekarzy z woj. poznańskiego i prawdopodobnie dotyczyło także lekarzy z terenów podległych innym izbom. *Okólnik Izby Lekarskiej w Poznaniu z dnia 18 IV 1945 r.*, „Nowiny Lekarskie” 1 VI 1945, z. 1, s. 20.

Urząd Wojewódzki Wrocławski  
Miejska Rada Narodowa  
Archiwum Państwowe w Katowicach  
Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski

#### Prasa

„Pionier”  
„Słowo Polskie”  
„Dziennik Zachodni”

#### Publikacje

Brożek K., *Lekarze w życiu społecznym województwa Śląsko-Dąbrowskiego (1945–1950)*, „Rocznik Katowicki” 12, 1984, s. 138  
Jedwabny A., *Zarys historii lecznictwa wałbrzyskiego w latach 1945–1992*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, s. 55  
*Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, t. 5, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1997  
Kochański A., *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1: *Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996  
Konopińska J., *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987  
Ordyłowski M., *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1991  
Stefański W., *Moje wspomnienia*, w: *Pamiętniki lekarzy*, wybór i red. K. Bidakowski, T. Wójcik, Warszawa 1968  
Tyszkiewicz J., *Od upadku Festung Breslau do stalinowskiego Wrocławia. Kalendarium 1945–1950*, Wrocław 1999  
Więckowska E., *Zwalczanie ostrych chorób zakaźnych w Polsce w latach 1944–1950*, Wrocław 2001

**Sebastian Ligarski** – historyk, doktor nauk humanistycznych, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Autor książek: *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007 oraz *W kleszczach totalitaryzmów. Księdza Romana Gradolewskiego i ojca Jacka Hoszyckiego życiorysy niedopowiedziane*, Warszawa 2017; współautor *Wojna o eter. Media elektroniczne od solidarnościowego karnawału do początków rządów solidarnościowych*, Warszawa 2016 (wraz z G. Majchrakiem); redaktor m.in.: *Środki masowego zakłamania. Gadzinówki w czasie stanu wojennego*, Szczecin 2012. Od 2007 r. koordynator ogólnopolskiego, centralnego projektu badawczego IPN „Władze PRL wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych”.

**Kontakt:** [sebastian.ligarski@ipn.gov.pl](mailto:sebastian.ligarski@ipn.gov.pl)